WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

ZWROT

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 1-go MAJA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 119



BRUENING, b. premjer Rzeszy, ma się wycofać z życia politycznego



K. PAETS, premjer estoński, podał się do dymisji.

Gorgonowa skazana na 8 lat więzienia

Ława przysięgłych na pytanie, czy winna jest morderstwa na osobie Lusi Zarembianki odpowiedziała „TAK"...

Na pierwsze zapytanie: Czy oskarżona Margerita Gorgonowa winna jest morderstwa na osobie Elżbiety Zarembianki w dn. 31-go grudnia 1931 r. w willi Henryka Zaremby w Brzuchowicach, ława przysięgłych odpowiedziała: TAK wszystkiemi 12-ma głosami.

Wobec powyższego Trybunał po krótkiej naradzie skazał Gorgonową na 8 lat więzienia, zaliczając jej areszt prewencyjny

Ostatnie słowo Gorgonowej

Kraków, 29 kwietnia

Przewodniczący o godz. 1-ej otwiera rozprawę, zwracając się do prokuratora, czy chce replikować. Prok. dr. Szypuła:

— NIE.

Przewodniczący udziela głosu OSKARŻONEJ, która płacząc, mówi:

— Ja jestem niewinna, zbrodni nie popełniłam. Nikomu w życiu nic złego nie zrobiłam, a tembardziej Lusi, z którą mieszkałam tyle lat i którą wychowałam. (Gorgonowa płacze coraz głośniej). — Zaklinam was, na moje dzieci, nie krzywdźcie mnie więcej, nie skracajcie moich dni, nie krzywdźcie mnie ze względu na moje najmłodsze dziecko, które nie ma ojca i które nie miałoby też matki".

Gorgonowa płacząc spazmatycznie, wraca na swoje miejsce.

Przewodniczący udziela pouczenia sędziom przysięgłym, jak mają według procedury karnej głosować, dalej jak mają wypaść same narady.

O godz. 1.25 przysięgli udają się do sali narad.

Dodatkowe pytanie

Po półtoragodzinnej przerwie przewodniczący otwiera posiedzenie. Imieniem ławy przysięgłych sędzia przysięgły KROWICKI składa następujące oświadczenie:

— Stosownie do prawa przysługującego ławie przysięgłych, ława przysięgłych postanowiła zwrócić się z prośbą o postawienie czwartego, dodatkowego pytania: „CZY OSKARŻONA EMILJA MARGERITA GORGONOWA, POPEŁNIAJĄC CZYN OKREŚLONY W PYTANIACH PIERWSZEM I TRZECIEM DZIAŁAŁA POD WPŁYWEM SILNEGO WZRUSZENIA".

Przewodniczący po tem oświadczeniu daje się oświadczyć stronom.

Prok.: — Oskarżona zabiła z premedytacją. Oskarżona czyn swój popełniła z rozmysłem, zamordowała na zimno. Następnie po dokonaniu mordu dokonała defloracji i zatarła rozmyślnie ślady. To wszystko wskazuje na to, że nie działała pod wpływem zamroczenia a z całą premedytacją. Ponieważ jednak uważam, że należy przysięgłym dać możność swobodnego wypowiedzenia się, przeto postawienie tego pytania pozostawiam uznaniu Trybunału.

Następnie zabiera głos w imieniu obrony adw. dr. AXER.

— Obrona twierdzi jak stale, że oskarżona czynu tego nie popełniła, jednak żeby dać możność również swobodnego wypowiedzenia się ławie przysięgłych, obrona nietylko nie neguje tego wniosku, ale sama go podejmuje i składa na ręce przewodniczącego.

Przewodniczący wyjaśnia, że to pytanie, jeżeli będzie postawione, musi być dodatkowo uzupełnione następującym zwrotem:

— Czy Emilja Margerita Gorgonowa popełniając czyn określony punktami I i III działała w silnem wzruszeniu epileptycznem.

Trybunał udaje się na naradę.

Trybunał uwzględnił pytanie ławy przysięgłych, dodając jeszcze dwa pytania, które poniżej podajemy.

O godz. 6.25 wiecz. Trybunał ogłosił werdykt przysięgłych, który brzmiał

Na pierwsze pytanie, które brzmiało:

Czy oskarżona Emilja Margerita dwojga imion Gorgonowa w nocy z dn. 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

ława przysięgłych odpowiedziała 12 głosami TAK

Na drugie pytanie, które brzmiało

Czy osk. Emilja Margerita Gorgonowa w chwili popełniania czynu, określonego pytaniem pierwszem, nie mogła rozeznać znaczenia swego czynu i pokierować swem postępowaniem z powodu zaburzenia czynności psychicznych lub zamroczenia umysłu.

ława przysięgłych odpowiedziała 12 głosami NIE

Na trzecie pytanie o brzmieniu:

Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa WINNA jest, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła UMYŚLNIE ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy, ją kilkakrotnie w głowę twardem narzędziem.

ława przysięgłych odparła 12 głosami NIE

Na czwarte pytanie o brzmieniu:

czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa, popełniając czyn określony pytaniami I i 3, działała pod wpływem silnego wzruszenia epileptycznego;

ława przysięgłych odpowiedziała 12 głosami TAK

Na piąte pytanie o brzmieniu:

czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa popełniła zbrodnię pod wpływem silnego zaburzenia umysłu nie mogąc wpłynąć na świadomość swego czynu;

ława przysięgłych odpowiedziała 12 głosami NIE

Na szóste pytanie o brzmieniu:

czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa winna jest, że w nocy z dn. 30 na 31 grudnia 1932 r. zabiła pod wpływem wzruszenia ś. p. Elżbietę Zarembiankę.

ława przysięgłych odpowiedziała 12 głosami TAK

Podczas ogłaszania wyroku Gorgonowa siedziała jak skamieniała, a po odczytaniu wyroku wybuchnęła spazmatycznym płaczem, tak że ją musiano wyprowadzić z sali.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY, OBRONA ZAPOWIEDZIAŁA ZŁOŻENIE SKARGI KASACYJNEJ.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Ze względów technicznych tytuł „Express" jest wyjątkowo w dzisiejszym numerze drukowany w kolorze czarnym.

Lublin, 29 kwietnia.

W urzędzie pocztowym w Kraśniku popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się z rewolweru urzędnik tamtejszy Bolesław Zyluk.

Rozpaczliwego czynu Zyluk dokonał w gabinecie naczelnika urzędu pocztowego w godzinach urzędowych.

Przyczyny samobójstwa dotychczas nie ustalono, lecz przypuszczalnie *targnięcie się urzędnika na życie nastąpiło po krótkiej wymianie zdań ze swoim zwierzchnikiem.*

Ciężko rannego w głowę Zyluka odwieziono do szpitala, *gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.*

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do przybycia władz sądowo-śledczych.

Przemówienie adwokata Axera

Przy niebywałem napięciu, rozpoczyna się ostatni dzień procesu przeciwko Ricie Gorgon, który jest zarazem ostatnim dniem jej dramatu.

Gorgonowa płacze

O godz. 9.40 rozlega się dzwonek na przysięgłych, w chwilę potem wchodzi trybunał na salę, w tejże chwili eskorta wprowadza Gorgonową. Poraz pierwszy od 8-iu tygodni trwającego procesu, **zdradza ona dzisiaj ogromne zdenerwowanie. Opada formalnie na ławę oskarżonych, kryje twarz w dłoniach, a przy pierwszych słowach adw. dr. Axera, przykłada chusteczkę do oczu i poczyna spazmatycznie płakać.**

Mowa adw. dr. Axera

— Wysoki trybunale, panowie sędziowie przysięgli. Poraz trzeci, w przeciągu jednego roku, mam zaszczyt przemawiać w sądzie w obronie Margerity Gorgon. W okresie jednorocznym, dla nas wszystkich niezawodnie krótkim, a tylko dla niej aż nadto długim od łez, cierpień, zdeptanej przez życie, sponiewieranej przez los, skopanej przez ludzi o twardem sercu, oplwanej w opinji publicznej, muszę stanąć poraz trzeci w jej obronie i **wołać do was wszystkich o werdykt sprawiedliwy.**

Kiedy poraz pierwszy głos zabrałem, **to widziałem, że mój głos będzie głosem wołającego na puszczy,** że nie znajdę drogi do serca sędziów przysięgłych we Lwowie, że stoją oni, jak mówi Ewangelja: **„Patrzą, patrzyli, a nie widzieli, słuchają, słuchali, a nie słyszą".** Nie mówię tego, panowie, abym chciał twierdzić, że obywatele lwowscy nie mają tych kwalifikacyj na sędziów, jakie macie wy, panowie. Nie dlatego, abym chciał stwierdzić, że oni nie mają tych cnót i zalet, które was zdobią. Ale czułem, że do tych sędziów dotarł głos ulicy, czułem, od pierwszej aż do ostatniej chwili, **że nie potrafią złamać tej zapory, która mnie od nich dzieli.** I dlatego powiedziałem przed Sądem Najwyższym: **„Oto sprawa Rity Gorgon, nad którą unosi się mgła oparu".**

Nie, panowie sędziowie, to nie opary, to czarna chmura, która sprawę tę zakrywa, to gazy trujące, które otoczyły tę sprawę i zgóry tą sprawę przesądziły. I ta opinja, o której mówił wczoraj p. prokurator, ta opinja oplwała właśnie oskarżoną. Tylko ten, kto był świadkiem tej rozpasanej orgji, ten, kto słyszał, jak od rana do nocy wołano, że Gorgonowa jest zbrodniarką, przyznała się do czynu, opisywano, jak mordowała, tak że na wszystkich placach, ulicach i zaułkach rozbrzmiewało jedno słowo: **Gorgonowa zabiła, że Gorgonowa jest morderczynią.**

Wszyscy w to uwierzyli. Jeżeli ja przed Sądem Najwyższym ośmieliłem się powiedzieć, że wyrok, który formalnie nosił datę 14 maja, został już wydany 31 grudnia, to była to prawda. Bo zanim oskarżona zdołała jedno słowo na swoją obronę powiedzieć, **była już zasądzona, była już skazana.** To, co ja wiem i mówię, panowie sędziowie, jest szczere i znajduje uzasadnienie w wyroku Sądu Najwyższego, który w tych kryzysowych czasach **zdecydował się tak kosztowny proces przenieść do Krakowa.**

Panowie sędziowie, to nie było bez przyczyny. Sąd Najwyższy nie chciał w tej sprawie wykazać, że we Lwowie nie ma godnych mężów, którzyby mogli wydać sprawiedliwy werdykt, ale Sąd Najwyższy chciał, aby ci sędziowie we Lwowie, byli od tych głosów tłumu uwolnieni. My, obrońcy, zeszliśmy się tu z 3-ch różnych miast Polski. Muszę powiedzieć, **żeśmy się nie omylili.** Nie wiem, jaki będzie wasz werdykt, czy wyjdę stąd znowu z pochyloną głową, ze smutkiem, bo leścią i troską w duszy, **że tej oto nieszczęśliwej kobiecie stała się przeogromna krzywda.** Nie wiem, czy nie wyjdzie ona wolna, czy nie ziści się sen mój wyśniony.

Weźmy pod uwagę następującą okoliczność. Staś biegnie do pokoju Gorgonowej. Jest w stołowym pokoju i słyszy brzęk stłuczonej szyby. Trwa to wedle obliczeń, pół sekundy. W tym czasie oskarżona miała, wedle aktu oskarżenia, rozbijać szybę.

Co ona zrobiła w te pół sekundy? Najwyżej przekręciła klucz w zamku, a już Staś stał przecież w stołowym pokoju, naprzeciw otwartych drzwi jej pokoju. **Przecież Gorgonowa nie mogła wejść przez dziurkę od klucza.** Musiała otworzyć drzwi, by się dostać do wnętrza, a w tym wypadku Staś musiałby zobaczyć wchodzącą przez otwierające się drzwi postać **i poczuć wiew zimnego powietrza.**

Może Staś się mylił?

On tego nie widział i on tego nie czuł i wobec tego tylko jeden wniosek można tu wyciągnąć: **albo on widział i czuł, albo on nie słyszał dźwięku tłuczonej szyby.**

Nie jestem człowiekiem młodym. — Mam dzieci w wieku Stasia. Niesłychanie bolałoby mnie gdyby moim dzieciom zarzucano kłamstwa. — Ja nigdy nie rzucałem tego rodzaju słowa pod adresem Stasia. **Nie mówię, że Staś kłamie.** To mu tylko zasugerowano, a jeśli to mu zdołano zasugerować, to gdzie panowie przysięgli macie gwarancje, że czegoś ważniejszego mu nie zasugerowano?

Krew na klamce

Drugą kwestją, która mnie interesuje — to krew na klamce. Stwierdzono, że ta krew jest grupy O, czyli że jest to krew oskarżonej, ale ta ekspertyza potwierdza tylko prawdziwość obrony oskarżonej.

Wspomnijmy sobie, że wejście do jej pokoju z ogrodu zamykane było na dwoje drzwi. Zewnętrzne drzwi otwierały się na zewnątrz, a wewnętrzne na wewnątrz. Jeśli ona biegła po wodę, to otworzyła szeroko pierwsze drzwi, drugie się nie poddają, Gorgonowa wybija niechcąco szybę łokciem, wreszcie otwiera je i wybiega, wraca znów biegiem a my wiemy, że kto wraca biegiem, ten nie zamyka za sobą drzwi, tylko je zatrzaskuje.

Wówczas łapie ręką za wewnętrzną klamkę pierwszych drzwi i pociąga je za sobą, potem łapie za wewnętrzną klamkę drugich drzwi i zatrzaskuje je za sobą. **Ręce jej krwawią od stłuczonej szyby. Stąd te ślady krwi na klamce.** Ten fakt, panowie sędziowie, potwierdza tylko tezę obrony, a nigdy tezę oskarżenia.

Zmuszony jestem zająć się ekspertyzą prof. Olbrychta i rolą jaka ta ekspertyza odgrywa w sprawie. Po tych incydentach, jakie tu zaszły na sali sądowej, nie miło mi jest mówić o tem. Jeśli mówię, to dlatego, **że z wielu stron mnie źle rozumieja.** Nie miałem zamiaru rzucać jakiejkolwiek plamy na dobre imię i sławę naukową prof. Olbrychta. Nie zaatakowałem jego wiedzy, a atakowałem tylko biegłego. Przypomnę Panom, co największy w Polsce profesor medycyny sądowej, dr. Wachholz mówi:

— Nigdy niema prawa nic mówić pozatem tylko, co konstatuje i stwierdza. Nie wolno mu iść na rękę obronie, nie wolno mu iść na rękę oskarżeniu, nie wolno mu być sędzią. Musi być tylko biegłym.

Wierzę, że jest niewinna!

Ja nie znałem tej, która siedzi na ławie oskarżonych. Po raz pierwszy widziałem ją w więzieniu, a sprzęgnięty zostałem z nią na zawsze, bo wierzę w jej niewinność. Gdybym mógł rozłupać swą czaszkę i rzucić Wam mój mózg, krzyczałby on wielkim głosem **„Ona jest niewinna".** Gdybym z mej piersi mógł wydrzeć serce i Wam tu rzucić na salę — jeden jęk wydałoby ono „Ona jest niewinna".

W tem miejscu adw. Axer blednie i chwieje się. Cichym głosem prosi o przerwę.

Podtrzymuje go adw. Ettinger i wyprowadza go na korytarz.

Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę. Po przerwie adw. Axer, który przyszeł już do siebie, mówi dalej:

Każdy może się mylić

Niema rzeczy nieomylnych na świecie i niema również rzeczy nieomylnych w medycynie. Największy uczony może się mylić. Wiemy, co to jest próba Wassermana. Wiemy też, że próba Wassermana może dać dodatni wynik w drugiem stadjum choroby, ale jakżeż często zdarzają się wypadki, kiedy dawała ujemny wynik w trzeciem stadjum choroby? Wiemy, że istnieje niezawodna oznaka ciąży, jaką jest obecność pewnego hormonu w moczu *ciężarnej kobiety.* Hormon ten występuje natychmiast, gdy kobieta zajdzie w ciążę. Stwierdzono, że oskarżona zaszła w ciążę, w nocy z 24 na 25 grudnia, a gdy w 2 tygodnie później badał ją lekarz, powiedziano, **że nic nie przemawia za tem, aby ona była w ciąży.** A przecież tu chodziło o wielką stawkę, tu chodziło o stryczek, gdyż ciężarnej kobiety przed sądem doraźnym postawić nie wolno. Oto dowód, że nauka nie jest nieomylna i dlatego, jeśli ja zarzucam coś prof. Olbrychtowi, to zarzucam mu tylko, jako biegłemu. Biegły też może się omylić. Prof. Olbrycht powiedział tu, że ma dać syntezę swego orzeczenia sędziom przysięgłym. O nie, proszę panów!

To jest mylne. **Biegły niema prawa dawać syntezy sędziom przysięgłym.** Mo że on mi zarzucić, że ja się nie znam na medycynie, ale nie może mi zarzucić, że nie znam się na procedurze karnej, a to wchodzi w zakres procedury karnej. —

Panowie przysięgli, obrona, ja zaś w pierwszej linji, stoją na twardem stanowisku, że ona nie popełniła tego czynu, że jej ręce są czyste, że niema na nich krwi Lusi Zarembianki, **że nie wyrządziła straszliwej krzywdy temu dziecku.**

Ale pomyślmy sobie, może się znajdą tacy, wśród was, którzy będą mieli pewne wątpliwości, a mimo to nie będą chcieli wziąć na swoje sumienie przyszłości, losu i śmierci oskarżonej. — Panowie przysięgli, jedna rzecz jest ważna: to kwestja kary. **Grozi tu kara od lat 5 do 15-tu, dożywotnie więzienie lub kara śmierci.**

Nikt z was nie może przewidzieć, jaką karę ogłosi trybunał, gdy wy wyrzek niecie swoją opinję potępiającą. Ale gdyby was nawet zapewniano, że kara będzie najniższa, **to nie okłamujcie swego sumienia. Kara najniższa jest karą śmierci.** Wy tej kobiety na wolności nie zobaczycie nigdy. Spójrzcie, co się z nią stało przez dwa miesiące i pomyślcie, **że ona tych kilku lat nie wytrzyma.**

Wy, skromni obywatele, losem wyciągnięci z urny, staniejście na najwyższym szczycie, reprezentujecie majestat Rzplitej. Stoicie na takiej wysokości teraz, że klęknąć trzeba i spoglądać na was z góry. Z tej wysokości spójrzcie w jej duszę.

Myślcie przez tę jedną chwilę o jej przeszłości, jak za cwilę będziecie myśleć o jej przyszłości. I tak zaglądając w jej duszę, z pewnością nie znajdziecie czarnych lat, **lecz karty czerwone, pisane krwią serdeczną, bólem i nieszczęściem.** Pomyślcie, że gdyby została w swej słonecznej krainie przy boku kochanego męża, jak szczęśliwie i spokojnie życie wiodłaby po dzień dzisiejszy. — Przyszedł straszliwy wstrząs wojenny, który ruszył z podstaw cały świat, *zjawił się w jej ojczyźnie nasz rodak,* oficer-polak, który ją, nieletnie jeszcze dziecko, poślubił i przywiózł do naszego kraju.

Co wiedziała ona o Polsce? Wiedziała, że tu, na północy, mieszka naród szlachetny, który nigdy nie skrzywdzi kobiety, a tembardziej nie skrzywdzi kobiety cudzoziemki. Wiecie, panowie sędziowie, jakie ona przeszła nieszczęścia.

Kiedyś, gdy akta tej sprawy zżółkną, przyjdzie do sądu młoda dziewczyna, zażąda tych akt i płakać będzie. Te łzy zmywać będą wszystkie złe słowa w tym akcie. A później ta młoda dziewczyna pójdzie do Henryka Zaremby i zapyta: „Coś z moją matką zrobił?" — Będzie to chwila dla niego straszniejsza aniżeli wówczas, kiedy tej kobiecie śmierć ogłaszano. Stanie przed nim prokurator i sędzia i anioł-mściciel w jednej osobie.

Panowie przysięgli, ta kobieta jest jak suka, której dzieci odbierają. Odebrali jej Erwinka, musiała wieczorami skradać się pod dom, ażeby go ukradkiem zobaczyć. Odebrali jej Romusię, a gdy chciała zobaczyć ją w więzieniu, to Zaremba powiedział: „Nie, ja chcę, żeby twoja córka zapomniała o tobie". **Teraz pisze się, że odbierze się jej Kropelkę.**

Panowie, czy widzieliście kiedyś, jak zły chłopiec wyjmuje z gniazda pisklęta ptakowi? Czy widzieliście, jak ten ptak się zachowuje? Czy serce was wówczas nie bolało?

„Panowie sędziowie proszę was o sprawiedliwość!"

Panowie sędziowie, ja was nie proszę o litość, ja was proszę o sprawiedliwość. Gdy będziecie sami za parę minut, gdy będziecie mieli władzę Boga w ręku, władzę życia i śmierci, wsłuchajcie się w kilka serc, które biją ku wam, abyście powiedzieli — „nie".

Mowa adw. Axera wywołała olbrzymie wrażenie. Przewodniczący zarządza przerwę, w czasie której sprawozdawca nasz zbliżył się do stołu obrońców.

W tym momencie do adw. dr. Axera przystąpił prok. dr. Szypuła i wzruszony wyciągnął do niego rękę: „Gratuluję najserdeczniej". Na pytanie, czy będzie replikował, p. prokurator odpowiedział: „Nie".

Walczę o sprawiedliwość, a nie o litość -- woła adwokat dr. Woźniakowski.

W piątek, po przerwie o godz. 7-ej, zabrał głos adw. Józef Woźniakowski.

— Wysoki trybunale i szanowni panowie przysięgli! Pan prokurator użył słów, że żelazny łańcuch poszlak wykazuje ponad wszelką wątpliwość winę oskarżonej a brak tylko jednego ogniwa,

że oskarżonej za rękę nie złapano. Tych słów pragnę użyć jako tytułu, jako myśli przewodniej do swego przemówienia. Przez usta moje nie przejdzie słowo „litość". Przejdzie tylko słowo „sprawiedliwość".

Proszę spojrzeć na oskarżoną. Wszystko co ona zrobiła poczytuje się jej za ujemną cechę. Jeśli siedzi spokojnie na sali rozpraw, to mówi się o niej, że jest jędzą bez serca i morderczynią. Gdyby zachowywała się niespokojnie, to wówczas ten niepokój byłby atutem obciążającym. Widzimy ją tu codzień w ciągu 8 tygodni i widzieliśmy, jak ten człowiek, jeszcze zasądzony, powoli zamieniał się w błędny cień. Siedzi tu na tej ławie człowiek nieszczęśliwy, które-

mu w ramach ustawowych trzeba zaoszczędzić przykrości.

Wolno się mylić wszystkim. Wolno się mylić trybunałowi, bo nad nim jest jeszcze jeden, wolno się mylić panu prokuratorowi, wolno się mylić biegłym, tylko od jednego człowieka wymaga się, aby był mistrzem logiki w każdym kierunku i jeśli nie jest tak stuprocentowo logiczny, to poczytuje się mu to za winę.

Nie o litość w tej sprawie chodzi. Jeśliby miano wyrok od Was wyżebrać, po tylu dniach rozprawy, nikt z nas obrońców nie podjąłby się, aby tu przemawiać. Podczas pierwszej rozprawy we Lwowie całe społeczeństwo nastawione było przeciwko Gorgonowej. Dziś te nastroje zmieniły się. Społeczeństwo się obudziło. Widzę w tem głęboki odruch, widzę budzenie się sumienia publicznego, budzenie się etyki, by wymiar sprawiedliwości nie popełnił błędu, zasądzając człowieka niewinnego. Wiadomo nam wszystkim, zresztą mówił o tem prof. Olbrycht, że śledztwo fatalnie spaskudziło wszystkie dowody rzeczowe, że zaniedbało najelementarniejsze możliwości, które niewątpliwie dziś nie dałyby sprawie zupełnie innego kierunku.

Drogami śledztwa.

Spróbuję iść temi drogami, któremi nas prowadziło dotąd śledztwo, a któremi nas prowadził pan prokurator. Krytycznego wieczoru oskarżona nie jadła kolacji. Nie jadała kolacji już częściej, nietylko tego dnia. Zaremba mówił, że nie była zdenerwowana, lecz tylko trochę zamyślona. Wszyscy powiedzieli, że tego wieczoru nie oddalała się z domu. Tylko Tobiaszówna po 15 miesiącach przypomniała sobie, że Gorgonowa wychodziła na 15 minut z domu.

Te 15 minut pan prokurator kazał wykorzystać Gorgonowej, aby przyniosła narzędzie mordu i aby ukryła je w swym pokoju, prawdopodobnie pod poduszką. Proszę panów przysięgłych. W tej sprawie dzieją się dziwne rzeczy. Gorgonowa wie, że łóżko jej będzie słała Tobiaszówna, Gorgonowa wie, że w jej rzeczach szperają wszyscy, a mimo to nie obawia się schować dżagan pod poduszkę, wiedząc, że musi być tam znaleziony. To są dziwne rzeczy, a właściwie wcale nie dziwne. Bo jeśli kolor żółty mógł być zamieniony na kolor zielony, jeśli szmer klucza można było słyszeć na odległość 15 metrów, to nic dziwnego w tej sprawie się nie dzieje.

Przejdźmy po kolei wszystkie poszlaki tak, jak je zbudowało śledztwo i jak na nich się oparł pan prokurator. Komisarz Frankiewicz na stronicy 9 protokułu w pierwszem swem zeznaniu pisał, że zarekwirował koszulę żółtą z koronkami, ponieważ w tej koszuli miał Staś widzieć Gorgonową. W przypuszczeniu, że to jest koszula w której ona spała, utwierdza kom. Frankiewicza to jeszcze, że koszula nosiła na sobie ślady kału. Gdy nagle policja spostrzega, że na koszuli niema kału.

Jak ona mordowała.

Cudowne granatowe chłopaki z województwa lwowskiego wpadły na pomysł, że z tą koszulą nie będzie żadnego interesu, a gdy Czaykowski coś powiedział o seledynie, rozpoczęła się orgja wyścigów za koszulą seledynową. Ja zbiorę te wszystkie osoby, które były w tej chwili w nocy i położe je do łóżka. Gorgonowa udała się na spoczynek. Zaremba wyszedł przed snem w pole i jak mówi nie pamięta, czy drzwi były otwarte, czy też przekręcił klucz, czy też zpowrotem drzwi zamknął. Staś spał ze słuchawką radjową na uszach. Nie wiem, o której to było godzinie, może o 10, może o 11. Cały dom zasnął. Teraz Frankiewicz powiedział, że Gorgonowa idzie z przygotowanem narzędziem.

Uzmysłówmy sobie co to jest morderstwo z premedytacją. Jeśli człowiek chce mordować z premedytacją, obmyśla najpierw wszystkie szczegóły z największą drobiazgowością. Pomyśli jak będzie szedł w pierwszą stronę i jak będzie wracał. A tu Gorgonowa wedle słów Frankiewicza bierze dżagan, który ma 3 kg. wagi bierze chusteczkę z własnym monogramem, bierze futro bez kieszeni, bierze świecę i musi to wszystko trzymać w ręku. Idzie przez trzy pokoje. Nie wiem, którą ręką otwiera sobie drzwi, bo obie są zajęte. Nie zwraca uwagi na to, że przechodzi koło Stasia i że Staś może się obudzić i zobaczy ją z temi wszystkiemi gratami w ręku i zapyta:

— Czy pani zwarjowała? Dokąd pani z temi wszystkiemi rzeczami idzie?

Nie wiem w jaki sposób otwiera drzwi i dostaje się do pokoju Lusi. Tam kładzie wszystkie te z sobą przyniesione rzeczy na biureczko i zabiera się do roboty.

Proszę panów! Przyjmiemy pierwszą ewentualność, że ta kobieta biorąc się do morderstwa zdjęła futro, zadała dżaganem kilka ciosów, zbezcześciła zwłoki, otarła rękę w chustkę i mając ręce niezupełnie czyste z krwi, gdy temi rękami mordowała, otworzyła okno i drzwi nietylko klamką, ale z klucza i zamków od zewnątrz i wewnątrz. **Poplamiłaby przecież klamki na oknie i drzwi, a tymczasem nigdzie tam krwi nie znaleziono.**

Widzieliśmy, że do otwierania drzwi trzeba było dwuch rąk a zatem ten, który drzwi otwierał, a mam na myśli Gorgonową, musiałby dżagan i lichtarz postawić, aby mieć ręce wolne. Jeżeli rzeczy te ułożył w pokoju denatki lub w hallu, to Staś, który widział postać uchodzącą na zewnątrz, musiałby widzieć zabieranie tych przedmiotów, bo gdyby tego nie zauważył, przedmioty te musiałby znaleźć.

Idąc za śladami aktu oskarżenia, **Gorgonowa chciała wrócić tą samą drogą do swego pokoju, którą przyszła do pokoju denatki.** Tak powiada kom. Frankiewicz i jemu się nie dziwię, ale dziwię się panu prokuratorowi, jeżeli twierdzi, że Gorgonowa musiała zabrać ze sobą do pokoju skrwawiony dżagan, lichtarz, świecę i chusteczkę.

Wiemy, że krew zostawia wszędzie, a szczególnie na bieliźnie, ślady. To więc mogło być trudne do pomyślenia. Tak samo trudno zgodzić się na to by w chwili otwierania drzwi pies Lux wysunął głowę i Gorgonowa go uderzyła. **Gdyby tak istotnie się stało, to Gorgonowa skamieniałaby a potem usunęłaby się w bok za drzwi, musiałaby coś potrącić i obudzić do reszty zbudzonego Stasia.**

A gdyby się stało jak twierdzi kom. Frankiewicz, że Gorgonowa znalazła się między drzwiami a pianinem, to nie brakowałoby tego ostatniego ogniwa do łańcucha poszlak, o którem wspomina prokurator, **gdyż zbrodniarka zostałaby schwytana na gorącym uczynku wraz ze wszystkiemi skrwawionemi narzędziami mordu.**

Po krótkiej przerwie obrońca ciągnie dalej.

Walka o sprawiedliwość.

Kom. Frankiewicz twierdzi, że Gorgonowa musiała jaknajszybciej znaleźć się w swym pokoju. **Gdyby prosty żołnierz policji przyniósł podobny raport, wyśmianoby go do rozpuku. Bo przecież Gorgonowa nie robiła ze Stasiem kontraktu, że on pobiegnie teraz, aby ratować siostrę, a nie wezwać w przerażeniu ojca na pomoc. Staś sam zeznał, że kiedy w przerażeniu dobiegał do połowy kominka, usłyszał ów brzęk szyby.**

Od drzwi jadalni do tego miejsca jest 2 lub 2,5 metra, a zatem przebiegnięcie tej przestrzeni trwałoby dziesiątą część sekundy, i w tym krótkim czasie musiałaby oskarżona ukryć narzędzia mordu,

wybić szybę, otworzyć oboje drzwi zewnątrz i wewnątrz z klucza, następnie zamknąć je i przejść ostrożnie przez odłamki szyby, by się nie skaleczyć i znaleźć się w tem miejscu w którym ją Henryk Zaremba zastał.

Szanowni panowie! Jeżeli przyjmiecie, że ten brzęk szyby nie mógł przypaść w tej chwili, gdy Zaremba wybiegał obudzony straszliwym krzykiem Stasia, że nikt tego brzęku szyby nie słyszał, mimo spokoju i mimo, iż nikt nie spał i wszyscy mieli dobry słuch, to Kamińscy słyszeli nawet brzęk klucza o kilkanaście metrów, a przecież wiemy, że nikt brzęku szyby nie słyszał — to musicie się zgodzić ze mną, **że brzęk ten nastąpił znacznie później.**

Poszlaki bez uzasadnienia

Jeżeli na chwilę uwierzymy zeznaniom Zarembów, uwierzę tylko na chwilę i przyznaję to z obrzydzeniem — nie mogę zrozumieć, jak mogło być owej nocy jasna, skoro z jednej strony domu musiało się świecić światło, aby kogoś poznać.

Przecież to z jednej strony nie było ciemniej a z drugiej, gdzie była Gorgonowa, nie było jaśniej?! Idźmy jednak dalej. Oskarżona wychodzi z domu sześć razy, idąc po Kamińskiego, na żandarmerję, po lekarza, do basenu, do piwnicy itd., a wszystkie te drogi przeszła tym samym jednym śladem. Więc skoro wiedziała, że ma dżagan w piwnicy, musiała się śpieszyć, aby dżagan i chusteczkę usunąć, bo zaraz zacznie się śledztwo a wszystkie rzeczy te znajdą się.

Ale kom. Frankowski chciał mieć na to aż pół godziny czasu, kiedy Gorgonowa wychodziła z werandy. I proszę zważyć na jedną rzecz. Kiedy się zmobilizowało Kamińskiego, dr. Csalę i innych, razem 8 osób, wtedy Gorgonowa uważała za stosowny moment wymknąć się i ukryć dowody rzeczowe.

A jeżeli myła dżagan, aby go wrzucić do wody, jeżeli prała chusteczkę wiedząc, że za chwilę spali koszulę przy pomocy nafty — to nie jest to żaden dowód logiczny łańcucha poszlak.

Jeżeli chusteczkę z monogramem po to wyjęła, aby ją ukryć pod śmieciami, a potem pod kotłem kaloryferu i z **idealnie suchego miejsca, robi policja mokrą plamę, to nie widzę tu logiki.** A przecież mogła policja wiedzieć, że jeżeli chusteczka skrawiona położona będzie pod grafitem, to znajdzie się tam plama z krwi a tego tam przecież nie było. A teraz sprawa ciepła w pokoju. Nazywa się, że było tam strasznie gorąco, bo napalono w piecach, ale policja jednej rzeczy nie wiedziała, a mianowicie, że przy większem cieple krew szybciej krzepnie.

„Muszę oskarżoną nazwać idjotką".

A teraz kiedy się mówi o premedytacji jako o przemyślanej zbrodni, to wybacz mi pani oskarżona, ale muszę ją nazwać idjotką. To chcąc wycierać krew, bierze się chusteczkę z własnym monogramem. Przecież lepiej i wygodniej było wziąć chusteczkę z monogramem Zaremby. A wtedy on tłumaczyłby się z tej krwi.

Jeżeli chodzi o ślady kału, to proszę panów, prof. Olbrycht przyszedł obronie z pomocą, przyznając ten kał Luxowi. W takim razie dlaczegoby Gorgonowa miała obawiać się kału na koszuli i dlaczego, skoro mordowała w futrze, miałaby palić koszulę? Przecież to jest idjotyzm. Stwierdzili znawcy, że w popiele nie znaleziono śladów tekstylji. Natomiast po trzech dniach znaleziono ślady nafty, ale bez śladów krwi.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

Piękne białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów najwyższej jakości. Oszczędna w użyciu



Niebywała okazja

Ogromny wybór książek i nut z każdej dziedziny dla Wszystkich.

Rewelacyjna obniżka cen od 20%—80%!

w Tanim Tygodniu Książki od 27.IV—10.V poleca

Księgarnia T. MIKULSKI

KATOWICE, MARJACKA 2. Tel. 15-82. **Katalogi 8.000 tomów na żądanie wysyła gratis! — Zamówienia z prowincji przyjmuje również telefonicznie.**

Kolektura Loterji Państwowej Nr. 777

Poleca losy pod szczęśliwym znakiem

„Trzech Siódemek"

Spróbujcie zagrać u nas! Trzy siódemki przyniosą Wam szczęście!

Wpłaćcie za cały los zł 40.—, za ćwiartkę zł. 10.— do P K. O. na konto Nr. 62423 dla Kantoru Wymiany Leon Lebson, Łódź, ul. Piotrkowska 69. — otrzymacie niebawem zamówiony los listem poleconym zgodnie z podanym adresem (pisać wyraźnie).

Grajcie na Loterji Państwowej

w kolekturze

„Pod Trzema Siódemkami"

MIÓD

lipcowy pod gwarancją, prawdziwie pszczelny, deserowo-kuracyjny, najlepszej jakości, wysyłamy ku największemu zadowoleniu kupujących za pobraniem 3 klg. 6.60 zł., 5 klg. 8.80 zł., 10 klg. 16.80 zł., 20 klg. 33 zł., 30 klg. 47 zł. wraz z blaszankami i opłatą pocztową, względnie kolejową franko miejsce odbiorcze „Pasieka", Podwołoczyska Nr. 11, Małopolska.

Bóle głowy i bezsenność to skutki złej przemiany materji. **Pij Morszyńską Wodę Gorzką**, a cierpienie minie. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.

PIEGI znikają bezpowrotnie już po 3-ch dniach, przy zastosowaniu epokowego wynalazku ołówka „LIANA" Usuwa moment. piegi chroniczne, plamy żółte i wątrobiane, pryszcze, wągry i liszaje, rozprowadza zmarszczki, wybiela, nadając cerze szarej cudną karnację. Cena z przesyłką: 1 p. zł. 3.75, 2 p. zł. 6.50, 3 p. zł. 9.50. Przy 3 pud. ołów. — mydło gratis. Polecamy niezbędne mydło silnie bielące „LIANA" zł. 1.30. Zalicz. poczt.

Labor. **CZ. KAŁASKA, Warszawa, ul. Litewska 13/31, sk. p. 217/8.**

Gwarant. skuteczność i nieszkodliwość.

Ściśle Homeopatycznie

leczę z najlepszem skutkiem prawie wszystkie choroby szczególnie zastarzałe specjalnie zaś: choroby raka, cukrzycę, gruźlicę płuc i kości, wszelkie choroby skórne, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astmę, chor. nerwowe i umysłowe, chor. kobiet i dzieci, nowotwory i narośla, choćby największe, wewnątrz i zewnątrze. Nadmierne ciśnienie krwi obniżam sam jeden w Polsce o 20 mm itd.

Posiadam 47 lat praktyki liczne tysiące wyleczonych w Polsce i Niemczech.

JÓZEF KORCZAK—ZIÓŁKOWSKI

KATOWICE, ANDRZEJA 33, I piętro.

Sensacja! ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE Sensacja!

przeznaczyliśmy dla Klientów, którzy zakupią u nas jeden z niżej podanych kompletów do dnia 31 maja br. następujące nagrody: 1 palto męskie letnie, 1 palto damskie letnie, 3 sztuki płótna biał. po 17 m., 3 kołdry wat. 3 pary kołder w kwiaty żakard., 4 m. jedwabiu „Crepe Meteor" i 1 obrus jedwabny. Komplety są następujące, a więc:

tylko za 12 zł. 40 gr.

wysyłamy 3 metry materjału wełnianego w jasnych deseniach w dobrym gat. na eleganckie ubranie męskie, 1 garnitur męski (tj. koszulę i kalesony) z dobrego białego cienkiego trykotu, 1 szal jedwabny w dobrym gat., 1 krawat jedwabny w modnych wzorach, 1 parę skarpetek deseniowych i 3 chusteczki do nosa. Opłatę pocztową 2.50 zł. płaci odbiorca.

Tylko za zł. 14.50 gr.

wysyłamy: 4 mtr. modnego materjału z jedwabiem t. zw. „Flamisol" na elegancką suknię damską w wszelkich kolorach, 1 pulower damski z dobrej cienkiej wełny o najnowszym wyrobie, pięknie ozdobiony lub 1 pulower jedwabny, 1 koszulę damską z dobrego płótna ręcznie haftowaną, 1 parę reform w wybor. gat., 1 kołnierzyk damski stosowny do sukni aplikowany jedwabnym karakułem i 1 parę jedwabnych pończoch z wysoką podwójną stopą. Koszta przesyłki zł. 2.50 płaci kupujący.

Tylko za zł. 26.25

wysyłamy: 1 sztuczkę płótna białego 17 metrów szer. 80 cm. w dobrym gat. 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 1 obrus stosowny do kołder, 2 prześcieradła białe z kantami gwarantowane w praniu i 2 ręczniki kąpielowe miękkie i puszyste. Opłatę pocztową zł. 3.25 płaci kupujący.

Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. W razie niespodobania się towarów przyjmujemy je zprowrotem i pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia prosimy adresować:

POLSKI TOWAR, ŁÓDŹ, SKRZ. POCZT. 208.

UWAGA: Dnia 31 maja ogłosimy listę tych, którzy otrzymali powyższe nagrody.

P. S. Na życzenie wysyłamy bezpłatne cenniki na wszelkie towary.

POLACY i POLKI!!! DOLAR SPADŁ!!

Obecnie nadeszła pora, kiedy każdy może się ubrać na lato ładnie i to za tanie pieniądze. Z powodu spadku cen bawełny i kryzysu gospodarczego wysyłamy towar prawie darmo, a mianowicie: 3 mtr. wełnianego kortu „Nuppe" na ładne, letnie, sportowe, męskie ubranie lub na płaszcz damski i to tylko za zł. 10.— Do każdej paczki dodajemy zupełnie bezpłatnie podszewkę

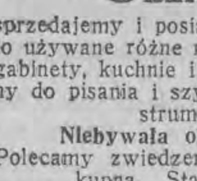
KOMPLET dla każdego domu tylko za 13 zł. 50 gr. — a mianowicie: 1 p. stodni sportowych „golf" (pompki) z dobrego, wełnianego towaru, ładnie uszyte albo 1 p. spodni kamgarnowych, wizytowych w szare lub białe paski, 1 koszula męska, duża w dobrym gatunku z gorsem jedwabistym, 1 p. kalesonów z dobrego materjału, ładnie uszyte, 1 koszula damska, 1 para majtek damskich, 1 chustka śliczna, turecka na lato, 3 chusteczki batystowe, 1 pasek zamszowy z klamrą niklową i — krawat jedwabny. — Wszystko to razem wysyłamy za cenę dotąd niebywałą, bo tylko za zł. 13 gr. 50.—

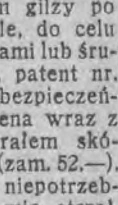
Towar wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. — Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. — Bez wszelkiego ryzyka. — W razie, gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Adresować: **„POLSKA POMOC", ŁÓDŹ, skrz. poczt. 549.**

UWAGA! Kto zamówi jednorazowo 2 komplety otrzyma zupełnie bezpłatnie ćwierć tuzina mydła pachnącego, toaletowego i pudełko dobrego pudru z zapachem „15 kwiatów".

Zwrócić uwagę na firmę—nie zamawiaj u pokątnych handlarzy!!!





którzy obiecują złote góry za grosze, mówią że dodają do zegarka 6-cio strz. str. lub 750 naboi za 30 gr. i zeg. za 5.70, a nie robią tego. — U nas otrzyma każdy **darmo str. Brown.** *Dz. U. P. 2341 (bez zezwolenia) i 50 naboi wysyłamy dla za*mawiających listownie zegarek z fr. złota szwajc. syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 10-letnią gwarancją za zł. 5.85, lepszy gatunek zł. 6.95, 7.95 i 10.— kryty z trzema kopertami Ank. na na kam. zł. 11.95, 14.— 16.—, 18.—, 20.— i 25.— extra płaski na kamieniach zł. 14.— i 16.— na rękę damski lub męski zł. 9.95, 12.—, 16.— i 25.— Adresować; **Fabr. zeg. Ed. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60 E-5.** 25-2

OKAZYJNIE

sprzedajemy i posiadamy stale na składzie mało używane różne meble, jak: sypialnie, jadalnie gabinety, kuchnie i inne meble, rowery, maszyny do pisania i szycia, fortepiany i różne instrumenty muzyczne.

Niebywała okazja taniego zakupu.

Polecamy zwiedzenie składu bez przymusu kupna. Stale nadchodzą nowości.

Specjalny Dom Zakupów Okazyjnych

KATOWICE, Kościuszki 12, tel. 23-58.

1000 PALT LETNICH NIEPRZEMAKALNYCH

w różnych kolorach wysyłamy za zaliczeniem na listowne zamówienia po cenie reklamowej pojedyncze zł. 14.25, podwójne na podszewce zł. 17.90, białe a la oficerskie zł. 19.—. Damskie płaszcze jedwabne we **wszystkich** kolorach zł. 24.80. Podać wysokość i długość rękawów (w cm. lub sznurkiem). Adresować: **Wytwórnia płaszczów, Sz. Kuperman, Warszawa I, skrytka 97, oddział 17.** W razie niespodobania zwracamy pieniądze.

CHORZY!

Leczę wszelkie choroby, przedewszystkiem chroniczne, cierpienia na raka i weneryczne. Uprasza się przynieść mocz poranny. Leczenie naturalne. J. Sedlaczek, Katowice, ul. Piastowska nr. 3. Godziny przyjęć: 9—12 i 4—6. W niedzielę od 9—11. Broszurki wysyłam bezpłatnie.

Tani Tydzień Książki

urządziło od 27/IV—10/V br. Księgarstwo polskie celem propagandy książki, temsamem zatem i idei czytelnictwa.

Z uwagi na to, że ceny zostały znacznie obniżone, nadarza się sposobność bardzo korzystnego nabycia niejednokrotnie wartościowych dzieł po niezwykle niskich cenach.

Na terenie Katowic, zwłaszcza jak się dowiedujemy znana ogólnie Księgarnia T. Mikulskiego przygotowała olbrzymi sortyment tak dzieł jak i nut tak, że kupująca Publiczność będzie miała tam wielki wybór.

Chcący dużo Zarobić

a posiadający 500—1000 zł. proszeni są o zgłoszenia pod adres: Cieszyn. Skrytka 171.

BROWNING MAGAZYNOWY **6-cio m/m.**



7.45

wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale, do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, patent nr. 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste, cena wraz z eleganckim futerałem skórzanym **zł. 7.45** (zam. 52.—). Karta na broń niepotrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95, 100 sztuk naboi met. alarm. 3.65, Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. — Adres: Przedst. Fabr. br. i amun. **„RADICAL"**, Warszawa, Nowy-Świat 21, oddz. 41.

BIELSKI PRZEMYSŁ TEKSTYLNY, KATOWICE, ul. 3 Maja Nr. 32, telefon 10-61 poleca modne materjały przodujących fabryk na ubrania i płaszcze oraz na damskie płaszcze i kostjumy. Ceny ściśle fabryczne.

ROWERY, WÓZKI I ŁÓŻECZKA dziecięce, MASZYNY do szycia, PATEFONY, płyty kupicie najtaniej w nowootwartym Fabrycznym Składzie **KRISCHER, Kraków, FLORJAŃSKA 9.**

KAWIARNIA z Cukiernią i Restauracja, równocześnie i Kino nieurządzone, na około 1000 siedzeń tanio do wynajęcia. Wiadomość Krzemiński, Królewska Huta, Wolności 34.

NAJTAŃSZEM W KRAKOWIE ŹRÓDŁEM ZAKUPU POŃCZOCH, rękawiczek i trykotaży jest **TYLKO ZNANA Z TANIOŚCI** firma **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**. Pończochy „Macco" bardzo trwałe 65 gr., fildecosse 75 gr., nadzwyczaj trwałe 90 gr., jedwabne „Bemberg" z prawdziwym szwem 1.50, 1.75, 1.90, fildecosse z prawdziwym szwem 1.40, 1.65. Skarpetki męskie 35 gr., 45 gr., 60 gr. Pończochy dziecinne od 25 gr. do 60 gr., rękawiczki damskie imitacja irchy 75 gr., 90 gr., kremowe z manszetem 1.—. Reformy damskie w olbrzymim wyborze 70 gr. Prosimy przekonać się o olbrzymim wyborze i bajecznie niskich cenach, które poleca firma **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.** 23

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa. Skrzynka pocztowa 20. W. Andrejew.

DO SPRZEDANIA pół domu, 2 ubikacje, parcela zbudowiana 40 sążni w Płaszowie. Wiadomość u właściciela ul. **Koszykarska nr. 12, m. 1, Kraków-**Płaszów.

Institut Polytechnique de Paris

Założony w roku 1920.

Pierwsza Wyższa Uczelnia Techniczna, prowadząca wykłady w języku polskim drogą korespondencyjną.

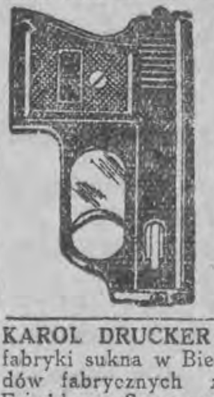
W wyniku studjów dostaje się następujące dyplomy Institut Polytechnique w Paryżu: Inżyniera, pomocnika inżyniera, kreślarza, technika budowlanego i montera.

Wydziały: **Elektrotechniczny, budowlany i architektoniczny.**

Specjalne kursy dla absolwentów szkół technicznych średnich i wyżej — średnich.

Programy i informacje wysyła bezpłatnie: BIURO INFORMACYJNE „Institut Polytechnique" na Polskę, Warszawa, Senatorska 36, m. 23, albo INSTITUT POLYTECHNIQUE, 53ter Bd Suchet, Paris 16e.

BROWNING MAGAZYNOWY **6-cio m/m.**



wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale do celu metal. kulkami lub śrutem do ptactwa, patent nr. 2285. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste, cena wraz z eleg. fut. **zł. 7.45** (zam. 52.—). Karta na broń niepotrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95, 100 sztuk naboi met. alarm. 3.65. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Przedst. Fabr. br. **„Chronometre"**, Warszawa, Graniczna 12.L.

KAROL DRUCKER i RUDOLF STRZYGOWSKI, fabryki sukna w Bielsku, polecają ze swych składów fabrycznych znajdujących się u Hipolita Frenkla w Sosnowcu, ul. Warszawska 3, telefon 12-15 na sezon przejściowy kolosalny wybór materjałów na ubrania i płaszcze oraz na kostjumy, suknie i płaszcze damskie. Ceny fabryczne.

FORTEPIAN elegancki tanio sprzedam. Bielsko, Republikańska 21.

WAŻNE DLA PAŃ! Ceny kryzysowe Magazyn Mód „Diana" poleca eleganckie szykowne kapelusze po 7.— zł. Również przerabia szybko według najnowszych żurnali po 2.50 zł. Uwaga na adres: Kraków, Węglowa 3 (Róg Krakowskiej).

NAJTAŃSZĄ oprawę **OBRAZÓW**, fotografji, gobelin. **KARNISZE** do firanek, oraz **LUSTRA** szlifowane — wykonuje Klipstein, Kraków, **DIETLOWSKA 87** (róg Starowiślnej) telefon 176-45.

MEBLE! Nadzwyczajna okazja! Z powodu remontu sprzedajemy jeszcze przez krótki czas: Sypialnia dębowa kompl. 595.—, Sypialnia mahoniowa 10 części 850.— zł., Sypialnia mahoniowa luxus 10 części 1000.— zł., Sypialnia róża afrykańska 10 części 1100.— zł., Sypialnia złota brzoza 10 części 1300.— zł. Pokój męski luxus kaukaski orzech 1500.— zł. Stoły do rozsuwania na 18 osób 60.— zł. Kuchnie 7 części już od 165.— zł. Najtańsze Źródło mebli Katowice, *Starowiejska 3, vis-a-vis kościoła ewangielick.*

WARSZAWIAK inteligentny zecer lat 32 pragnie poznać pannę, wdówkę, rozwódkę, która dopomoże w otrzymaniu posady w drukarni lub jakiekolwiek innej. Małżeństwo niewykluczone.— Zgłoszenia: Biuro Dzienników i Ogłoszeń J. Hlawski, Sosnowiec, pod „Warszawiak".

WAŻNE DLA PAŃ! Fryzjer damski Stanisław pracownik firmy „Empire" ul. św. Anny 1, — pracuje obecnie J. Maternowski, Rynek Gł. 29, Kraków.

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną Kr. 5680 Stachowicz Mieczysław.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Michalczyk Janina.

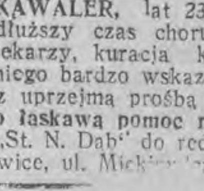
UWAGA! Większe wygrane padły na losy wskazane przez Astrologa Frimela, Kraków, Krupnicza 16.

UNIEWAŻNIAM skradzione prawo jazdy wydane przez Województwo krakowskie, Antoni Kościelniak, Swoszowice.

DODATKI KRAWIECKIE, PODSZEWKI NAJTANIEJ Józef APFELBAUM, Kraków, MIKOŁAJSKA 8.

PIEKARNIA czynna do odstąpienia za bezcen.— Kamieńsk, Rostkowski.

KAWALER, lat 23, ślązak, z biednej rodziny dłuższy czas choruje, według orzeczeń p. p. lekarzy, kuracja klimatyczna na wsi jest dla niego bardzo wskazana. W tym celu zwraca się z uprzejmą prośbą do Szan. p. p. Czytelników **o łaskawą pomoc materjalną.** Zgłoszenia pod „St. N. Dąb" do redakcji Expressu Ilustr., Katowice, ul. Mickiewicza 8.



Oryginalny!

ten elegancki sygnet damski lub męski prawdz złoc. z próbą, rubinem lub czarnym agatem — wysyłamy każdemu po niebywale niskiej cenie reklamowej zł. 5.— za sztukę. W zamówieniu prosimy nadesłać papierek obwodu palca. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Spieszcie z zamówieniami. **„KADEWU"** Łódź, skrz. pocz. 405, oddz. 3



Nowość! Automat-Browning 6 m/m wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełnie bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 7.25, 2 szt. 14.- Setka kul 3.65. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zalicz. pocztow., koszty przesyłki opłaca kupujący.—Adresować: Przedst. Fabr. Broni „Stabil", Warszawa, Wspólna 2, oddz. 3-c. 35-1

CYRKÓWKA

28)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka. Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrji", aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Friko odwiedza Stęgę i wszczyna z nim rozmowę na temat swej miłości.

— Więc nie może pan zdradzić kim jest pańska ukochana? — zapytał w pewnej chwil malarz.

— Owszem... mogę — odparł klown. — Powiem panu chętnie... Jest to...

Nastąpiła chwila decydująca, choć nikt z nich znowu nie zdawał sbie sprawy jak wielkie znaczenie ma ten moment dla nich obydwuch...

Gdyby Friko powiedział w tej chwili „Jest to pewna cyrkówka"... — jużby się wszystko wyświetliło, jużby to przypomniało malarzowi spowiedź Rudziaka i wszystko wyszłoby na wierzch. Ela odzyskałaby wolność, a Stęga znalazłby wreszcie poszukiwaną i utęsknioną Stellę Ruszczewską.

Ale widać zły duch wtrącał się do tej sprawy i czuwał nad tem, aby prawda jeszcze nie zatriumfowała, aby źli ludzie cieszyli się jeszcze swemi niecnemi intrygami, aby dobroć serca nie została jeszcze nagrodzona, lecz przeciwnie, aby na dalsze, gorsze próby była wystawiona.

Bo cóżby szkodziło klownowi, gdyby powiedział w tej chwili prawdę?...

Ale Friko wstydził się... Nie chciał powiedzieć, że kocha cyrkówkę... Nie dlatego, że ona siedzi w więzieniu. dlatego, że na siedzi w więzieniu.

Nie każdy przecie wierzył w jej niewinność jak on. Klown nie ścierpiałby tego, gdyby malarz zrobił zdziwioną minę lub choćby pomyślał coś niestosownego o Eli... Wolał raczej skłamać.

I dlatego też na pytanie malarza odpowiedział kłamliwie:

— Jest to pewna dama z loży cyrkowej...

Malarz spojrzał na klowna.

— Ho-ho... — mruknął. — Domyślam się. Bogata?...

Trzeba było brnąć dalej po tem błocisku kłamstwa, więc też klown łgał bez zająknienia:

— Tak... Bardzo bogata... Jest córką wielkiego fabrykanta... Gdzieżby córka fabrykanta chciała wyjść zamąż za klowna, prawda?... A ja ją kocham... Ja ją tak kocham... Nie jestem dzieciakiem, wierz mi pan, ale mam serce dziecka... W ogień skoczyłbym dla niej... Pan patrzy może na mnie jak na warjata... Proszę mi wierzyć, że mówię w tej chwili szczerze...

— A ładna?...

— Pan jeszcze pyta o to?... Nie widziałem ładniejszej kobiety... Ale mam wrażenie, że kochałbym ją tak samo, gdyby była mniej ładna... Bo tu nie o to chodzi, rozumie pan?...

Machnął ręką, wypił kieliszek konjaku, zapalił papierosa i dodał:

— A może pan nie rozumie... Nie dziwiłbym się wcale, gdyby pan tego nie zrozumiał... — Bo tego na rozum wziąć nie można...

Malarz wyciągnął doń rękę.

— Ja cię rozumiem, przyjacielu.... — rzekł Stęga — wierz mi, że tak samo uczyniłbym wszystko dla mojej ukochanej, której nie znam... Kocham ją niemniej może, niż ty, twoją wybrankę... Życzę ci, abyś pozyskał jej serce w jaknajszybszym czasie... Czy rozmawiałeś z nią w tej sprawie?... Czy dała ci wyraźnie kosza?...

— Prawie że tak... — odrzekł Friko. Niema jej tu wogóle... Wyjechała... Nie mogę jej zobaczyć i to jest najgorsze... Gdyby mi pozwolono przynajmniej raz dziennie spojrzeć w jej oczy... Zamienić kilka słów.. To są potworne męki... Gdy zapada wieczór i myślę o niej i zdaję sobie sprawę, że dziś już napewno jej nie zobaczę, choćbym się miał powiesić, że żadna siła nie wróci mi jej natychmiast, to taki żal wzbiera w mem sercu, tak pusto staje się dokoła, jakgdybym nie był w wielkiem, gwarnem mieście, lecz daleko stąd na piaszczystej pustyni...

— Rozumiem... — powtórzył cicho Stęga. — Ale uspokój się, przyjacielu... Przyjdzie dzień, gdy obaj odnajdziemy swe ukochane... Ja ci powiadam... Dzień ten jest już bliski...

Każde cierpienie musi mieć swój kres. Bądź dobrej myśli... Patrz — tak samo jak ty powieniem płakać, a jednak śmieję się... Furda, bracie!... Głowa do góry! Poco przejmować się zmartwieniami!?... Albo one miną, albo my miniemy!.. Musi być dobrze!...

Klown uśmiechnął się mimowoli. Malarz poklepał go po ramieniu.

— Ja ci powiadam... Nie warto... Ja też kocham... Ale na wesoło... Bo wierzę, że jestem kochany i że będę szczęśliwy... No, dawaj pyska!...

Rozcałowali się serdecznie.

Rozdział dwudziesty szósty

Napiętnowana.

Rega postanowiła:

— Ela Robertson musi być skazana!

A postanowienie Regi Szybskiej było nieodwołalne. Ta kobieta umiała w czyn wprowadzać swe zamiary.

Rudziak został wytransportowany na Śląsk. Szybski znalazł dlań jakąś posadkę w jednym ze swych zakładów. W ten sposób oddaliła od siebie główne niebezpieczeństwo.

Teraz czekała tylko z niecierpliwością na wyrok sądowy. Jeżeli Ela zostanie skazana, w takim razie wszystko będzie w porządku...

Ale teraz na przeszkodzie stał kto inny — malarz Stęga.

Rega zdawała sobie sprawę z tego, że obecność malarza w stolicy jest niepożądana podczas tej rozprawy sądowej Wolała, aby Stęga nie czytał sprawozdania z procesu, nie zastanawiał się nad słowem „cyrkówka", gdyż mogło to mieć zgubne dla niej skutki.

I na to znalazła radę. Pewnego dnia rzekła do Stęgi:

— Wie pan co?... Mam projekt!...— Czy nie zechciałby pan wyjechać ze mną na tydzień do Zakopanego?...

Malarz spojrzał na nią zukosa.

— Hę?.., Do Zakopanego?... Dobrodziejka postanowiła chyba do reszty zbzikować!...

— Jakże się pan wyraża?... Czy projekt jest tak bardzo niedorzeczny?...

— Niedorzeczny?.. Nie powiem... Ten projekt jest warjacki!...

— Panie Grzesiu!...

— Bardzo przepraszam, ale... wypsnęło mi się... Wie pani przecie doskonale, że jestem zawalony pracą... Pierwszy raz dopiero w życiu zdarza mi się, że mogę zrobić trochę gotówki, to pani zaczyna mnie kusić Giewontem, Gubałówką i Trzaską... Nie wódź mnie na pokuszenie czyli innemi słowy: — nie namawiaj, bo ulegnę....

Parsknęła śmiechem. Przysunęła się doń bliżej. Stała się bezczelnie natarczywa. — Malarz spokojnie zdjął jej rękę z jego szyi i rzekł ojcowskim tonem:

— Nie godzi się w ten sposób zaczepiać mężczyzn, łaskawa dobrodziejko.... Trzeba mieć troszkę cierpliwości... A co się tyczy tego wyjazdu do Zakopanego, to choćby mnie łaskawa dobrodziejka na kawałki pokrajała i solą posypała, nie pojadę!...

W oczach Regi błysnęły ogniki ślepej nienawiści.

Nie panując już nad sobą, wyprowadzona z równowagi lekceważącym tonem malarza, odparła:

— Proszę sobie zbyt wiele nie pozwalać, mości malarzu, bo każda cierpliwość ma swe granice... Może pan nie jechać do Zakopanego, mnie to nie obchodzi, ale wypraszam sobie tego rodzaju sposób przemawiania do mnie!...

Uwaga ta, miast skłonić Stęgę do skruchy i zmiany tonu, tem większe wywołała w nim przekorę, więc palnął prosto z mostu:

— Dziękuję pani za wszystko!... Więcej nie mam nic do powiedzenia!

Oczy jego poraz pierwszy ciskały błyskawice gniewu. Były piękniejsze w tej złości, niż zwykle, znamionując wielką siłę i stanowczość. Cienkie wargi Stęgi drżały nieprzerwanie. Twarz pociągła wydłużyła się jeszcze bardziej, nabierając szlachętniejszego wyrazu.

Rega nie mogła oderwać oczu od tej twarzy. Gdyby duma pozwoliła jej na to, rzuciłaby się przed nim na kolana, błagając o przebaczenie, całowałaby go po rękach, żebrząc o jedno dobre, miłosne słówko...

Ale pohamowała się szybko. Nic nie odparła, tylko porwała kapelusz i wyszła. Sądziła, że wybiegnie za nią na schody, umyślnie zwolniła kroku, przystanęła przed bramą...

Nie wyjrzał nawet poza próg. Wróciła do domu zapłakana....

A tymczasem przygotowywano się do wielkiego procesu morderczyni Stanieckiego.

Najbardziej oczywiście przejmował się tą sprawą Friko. Będzie skazaną, czy nie?... Czy uda jej się przekonać sędziów, że jest niewinna, czy też padnie ofiarą omyłki sądowej?... Czy Ela wyjdzie z sądu na wolność, czy też pójdzie do więzienia na kilka długich lat?...

Oto pytanie, które tak bardzo frapowały biednego klowna cyrkowego, gdy w przeddzień procesu biegł na Marszałkowską ulicę.

Nie zdawał sobie właściwie sprawy poco idzie do Stęgi... Żeby przyznać się do kłamstwa i powiedzieć prawdę?... Żeby wyjawić mu wreszcie, iż jego ukochaną jest cyrkówka, kobieta, która jutro zasiądzie na ławie oskarżonych pod strasznym zarzutem zamordowania człowieka?... Kobieta z krwawem piętnem na czole?... Napiętnowana?...

Nie, do tego nie mógł się przyznać... Tego nigdy nikomu nie powie!...

Szedł do malarza poprostu dlatego, że nie widział go już od kilku dni i że rozmowa z nim — wszystko jedno na jaki temat — sprawiła mu wielką ulgę. Chciał się przed nim wygadać.

Zapukał. Drzwi otworzyła mu Marysia, nowa pokojówka Stęgi.

— Czy pan jest? — zapytał.

— Niema... — brzmiała odpowiedź pokojówki.

— A kiedy będzie w domu?...

— Nie wiem... Wyjechał...

— Wyjechał?.... — smutek wielki ogarnął klowna. — Dokąd wyjechał?...

— Do Zakopanego...

Klown pokiwał głową.

— I nie wiadomo kiedy wróci?...

— Nie wiem, proszę pana...

Gdy znalazł się znowu na ulicy, bardzo musiał nad sobą panować, by powstrzymać łzy.

Przykro mu było, że Stęga wyjechał bez pożegnania, że opuścił go w tej ciężkiej chwili. Ale przecie Stęga nie mógł wiedzieć, że jutro...

Friko miał zeznawać w procesie jako świadek. Sam zgłosił się do obrońcy. Chce ratować Elę w miarę sił.

Friko wie, że w procesie tym mają zeznawać również inni świadkowie. Między innymi również bogata pani Rega Szybska. Friko widywał ją nieraz w cyrku, gdy siedziała obok Stanieckiego. Czuł wówczas nienawiść do niej i do niego.

Ale teraz gotów jest im wszystko wybaczyć, byleby tylko Ela odzyskała wolność. Jakżeż ta bogata pannica będzie zeznawać w sądzie?...

Tej nocy Friko nie spał. Nikt zresztą nie spał w obozie cyrkowym. O szóstej już była pobudka. Wszyscy poszli do sądu. Bo jakże!... Każdy chciał przecie nietylko być na sąli sądowej, ale zdobyć również odpowiednie miejsce, żeby Ela widziała, że nie jest sama, że serca cyrkowców łączą się z nią w tej ciężkiej dla niej chwili...

Z pośród cyrkowców powołano na świadków tylko klowna i Guliwera. Obydwaj siedzieli wraz z innymi świadkami w wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Siedziała tam również Rega Szybska.

(Dalszy ciąg jutro).

Adw. Woźniakowski prosi przysięgłych o uniewinnienie Gorgonowej.

Z aktów śledztwa dowiadujemy się, że na werandzie znaleziono nazajutrz po morderstwie kawałki szyby, ale nie trudzono się złożyć te kawałki w całą szybę, a tylko ślady kitu miały świadczyć, że szyba została wybita od zewnątrz.

Zatrzymam się chwilę na świecy. Przy tej oto świecy jak mówi kom. Frankiewicz sprawca mył ręce, dżagan, prał chusteczkę. Cała świece powinna być pokryta śladami palców a tymczasem lwowscy biegli mówią o niej, że była na niej plama wielkości łebka od szpilki. **W ten sposób świeca nie stanowi żadnego dowodu.**

Prof. Olbrycht 90 procent swej ekspertyży zużytkował na to, by wykazać jak trzeba dojść do śledztwa. W jego teoretycznem orzeczeniu wykazało sie, że jak powinno być śledztwo prowadzone, jaką drogę ma śledztwo mieć, gdy mu pomaga medycyna sądowa. Stwierdził, on, że nie miał materjału do rzeczowego badania.

Powtarzam jeszcze raz, że 31 grudnia na skutek zeznań Stasia, potwierdzonych przez Tobiaszówne i Henryka Zarembę, żółta koszula ze śladami kału w pierwszym protokule jest dowodem rzeczowym. To ma być koszula, w której chodziła Gorgonowa, ale tego dowodu później poniechano, *bo wygodniej jest mówić o spalonym dowodzie rzeczowym. Badano z całą skrupulatnością łóżko denatki, ale nikt nie znalazł pod poduszką torebki Lusi, a dopiero w cztery dni prof. Westfalewicz znalazł ją.*

Nad łóżkiem wisiał kilim. Dlaczego tego kilimu niema w dowodach rzeczowych? Przecież on musiał być cały przesiąknięty krwią, albowiem w tem miejscu pod kilimem prof. Olbrycht w 14 miesięcy później znalazł na ścianie ślady krwi, którą przesiąknięty był kilim.

Dwaj komisarze policji z latarkami w rękach szukali po całej podłodze mokrych stóp, a *nikt z nich nie widział, że po całej podłodze rozdeptane są ślady kału. Widzieli zbitą szybę, a nie zadali sobie trudu, by zebrać wszystkie odłamki. Nie zrobiono fotografii śladów śniegu. Nie badano wody w małej studzience, mimo, iż kom. Frankiewicz twierdził, że w tej właśnie studzience myto z krwi dżagan i prano chusteczkę.* Przecież w tej studzience musiały zostać ślady krwi.

Nie zbadano znalezionego na miejscu kału i nie porównano go z wydzielinami Gorgonowej, a przecież gdyby to jedno zbadano, to wszystko inne byłoby zbędne. Jeżeli się w śledztwie tak bano gromadzenia dowodów, jeśli nie zbierano ich świadomie, czy też je pomijano — pozostaje pytanie, na które odpowiedzieć mają panowie przysięgli, gdyż wyrok musi mieć pedagogiczne znaczenie, że tak się śledztwa nie prowadzi.

Chcę tu powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, gdyż mówiło się wiele o moim incydencie ze Stasiem. Mówiło się, że dotknąłem go, powiedziawszy na niego, że jest świadkiem z premedytacją.

Świadek Staś Zaremba zeznał, że do wyrobienia sobie obrazu, musiał się położyć na kanapie i długo myśleć, zanim uprzytomnił sobie, że postać, którą widział, była Gorgonowa. Oto panowie przysięgli, świadek z premedytacją, to jest taki świadek, który musi się namyślać. To nie jest obraza, to jest stwierdzenie faktu. Tymczasem z tego drobnego incydentu zrobiło się epizod, który mieć miejsca nie powinien.

Łzy Stasia rozreklamowano do niezwykłych rozmiarów, ale tu na tej sali rozpraw padły inne jeszcze łzy, którym nie robiono reklamy. Przyszedł chłopiec, syn Gorgonowej. Z jego oczu płynęły łzy rozpaczy bez reklamy, podkreślam z naciskiem. Te łzy szczere, łzy rozpaczy niechaj się Wam panowie przysięgli w odpowiednim momencie przypomną. Niech ten uścisk matki z synem znajdzie oddźwięk w Waszych sercach.

„Weźcie trupa Gorgonowej i zanieście na grób Lusi".

Pan prokurator nie kazał Wam się czulić. Pan prokurator kazał Wam myśleć, o grobie Lusi. Jeśli chcecie na to pójść, panowie przysięgli, co pan prokurator mówi, **to weźcie trupa Gorgonowej, okryjcie go kirem i tak jak niegdyś przed setkami lat, zanieście te zwłoki jako odkupienie na grób Lusi.**

Chciałbym jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy. Dziś w dziennikach polskich ukazała się depesza PAT-a o straszliwej pomyłce sądowej w Gandawie. Tam również był proces poszlakowy. Tam również zdawało się wszystko przemawiać na niekorzyść oskarżonej. Nie uwierzono wywodom obrońcy, który zbijał wszystkie poszlaki. Skazano człowieka na długie lata więzienia. Po 6 latach spędzonych przez niewinnego człowieka w ciemnym lochu więzienia, wyszła na jaw prawda. Okazało się, że była to straszliwa pomyłka sądowa.

Panowie *przysięgli! Rozważcie to. Po wielu latach, gdy może nie będzie już* więcej sądów przysięgłych, gdy siwizna przyprószy Wam skronie, gdy nadejdzie taki moment, kiedy opierając głowę na ręku człowiek myśli o całej swej przeszłości i o swych czynach — niech ten wyrok który macie tu wydać nie ciąży Wam na sercu. **Niech wam wówczas nie stanie wizja czarnych oczu Gorgonowej, patrzących na Was z niemym wyrzutem skazanego niewinnie człowieka...**

Wielka katastrofa kolejowa w Czechach

57 osób rannych

Praga, 29 kwietnia.

Ubiegłej nocy na stacji Bankov nastąpiło zderzenie pociągu pośpiesznego z wagonami, stojącemi na torze. 57 osób jest rannych, z tego 10 ciężko.

Jedna osoba przewieziona do szpitala zmarła.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie złe nastawienie zwrotnicy.

3 miljardy dolarów bilonu

emitują Stany Zjednoczone

Waszyngton, 29 kwietnia.

Projekt ustawy inflacyjnej, przyjęty przez senat 63 głosami przeciwko 21 upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do zmniejszenia zawartości złota w dolarze do wysokości 50 procent, do wypuszczenia bez ograniczeń monety srebrnej, do emitowania bilonu na sumę 3 miljardów dolarów i rozszerzenia kredytu za pośrednictwem banków, należących do systemu Federal Reserve w drodze emisji bonów na sumę 3 miljonów dolarów.

Ustawa upoważnia pozatem prezydenta do przyjęcia raty długów wojennych w srebrze, w wysokości 200 miljonów dolarów.

Aspirant policji zranił bojowca U. O. N.

Lwów, 29 kwietnia.

Wczoraj wieczorem, kierownik sekcji wydziału śledczego, aspirant policji państw. Ciesielczuk, udał się za rogatkę janowską, gdzie spotkać się miał z pewnym osobnikiem, od którego uzyskać miał pewne informacje. — Gdy aspirant zbliżył się na odległość 10 kroków do osobnika, ten wyjął rewolwer, strzelając do aspiranta. Rewolwer jednak zaciął się. Wówczas asp. Ciesielczuk w obronie własnego życia, strzelił w kierunku osobnika, raniąc go. Nieznajomym okazał się znany bojowiec O. U. N., student polit. gdańskiej, Stefan Nytz.

Długi wojenne w srebrze

Waszyngton, 29 kwietnia.

Senat uchwalił poprawkę do projektu ustawy inflacyjnej upoważniającej prezydenta do przyjęcia 200 miljonów dolarów w srebrze, jako częściowej spłaty długów wojennych, zamiast 100 miljonów przewidzianych poprzednio.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.40. Codz. Przegląd Prasy. 11.57. Sygnał czasu 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Transmisje z Warszawy, 13.20—15.30 Transmisje z Warszawy, 15.35 Płyty gramofonowe, 16.00 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warszawy, 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy.

„Pozwólcie nam żyć!.." 40

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy pewnego dnia stary hrabia Zbaraski zaprasza Halinę do stołu — hr. Sławucka wybuchnęła wściekłością.

— Nie rozumiem, co w tem widzisz dziwnego.. Przecież żadne z nas nie będzie niańczyć Reni i obcierać jej buzi serwetką... Od tego jest panna Halina...

Tu zwrócił się do stojącej w niezdecydowaniu Rajeckiej:

— Proszę, niech pani siada!

— Niech pani siada! — powtórzył surowiej, widząc dalsze wahanie się dziewczyny.

Rajecka zajęła miejsce obok Reni.

Sławucka przygryzła wargę.

— Mam więc siedzieć za stołem razem ze służącą? Czy to nie zbyt daleko posunięta demokracja?

Tu wmieszał się do dyskusji Zbigniew

— Przedewszystkiem — sprostował— panna Halina nie jest służącą, a po drugie oddała nam taką przysługę, że możesz zrobić dla niej pewne ustępstwo ze swoich konserwatywnych zasad.. Gdyby nie ona, kto wie, czy żyłabyś dzisiaj!...

Dumna panna zciągnęła brwi.

— Z dwojga złego, wolałabym już leżeć z przestrzeloną głową w przydrożnym rowie, aniżeli siedzieć przy jednym stole z prostą dziewką...

Tu rzuciła serwetkę na stół i dumnie wyszła z jadalni...

Próżno Zbigniew starał się kilkoma żarcikami ożywić nastrój: obiad ciągnął się posępnie tem więcej, że i stary hrabia stracił humor.

Marząc o małżeństwie jedynaka z księżniczką Elżbietą Ostrogską, starał się za wszelką cenę oddalić Sławucką od Zbigniewa. Niemniej sprowokowawszy obiadowe zajście, odczuwał teraz pewnego rodzaju skrupuły.

Bądź co bądź była Izabella jego wychowanicą, jego gościem, a przytem damą z najlepszego towarzystwa... Czy nie posunął się zadaleko, przeciwstawiając jej tak demonstracyjnie Halinę, zwyczajną bonę, dziewczynę, pochodzącą z niskiej sfery, bez nazwiska, a nawet wykształcenia.

W starym magnacie obudziła się solidarność krwi i rasy. Bo co tu mówić: czyż wogóle można zestawiać Rajecką z córką wspaniałego rodu Sławuckich, jedną z najświetniejszych panien Rzeczypospolitej?...

Zawsze w każdym wypadku stanąłby dziedzic dembiankowski po stronie młodej hrabianki. Tak, lecz tu wchodziły w grę inne jeszcze czynniki: interes jego syna i rodu Zbaraskich...

W najgorszym razie—medytował— Izabella pogniewa się i demonstracyjnie opuści nasz dom. A wtedy towarzyski mój nietakt usprawiedliwi przede mną samym konsekwencja jej wyjazdu: oto raz nazawsze skończy się jej niebezpieczny flirt ze Zbigniewem...

I rzeczywiście, jeszcze tego samego dnia oświadczyła mu Izabella, że po afroncie, jaki ją spotkał, nie może dłużej pozostał w pałacu dembiankowskim.

Wówczas Zbaraski załamał się. Zbyt dobre otrzymał wychowanie, zbyt wiele galanterji i rycerskości dla pięknych dam miał we krwi, ażeby nie starać się załagodzić urazy Izabelli, która oglądana przez pryzmat arystokratycznych zasad nie była nieuzasadniona...

— Harda sztuka — aprobował w duchu jej postępowanie — dobra szlachecka krew. Animusz i duma godna wnuczki wielkich hetmanów i wojewodów... Ta umie bronić obrażonych ambicyj.

Zmiękł.

— Czy koniecznie musisz wyjeżdżać?... A możebyś się jednak zdecydowała zostać?... Nie chciałem cię przecież obrazić ani dotknąć. Widzisz, już czas, ażeby wyciągnąć malutką Renię z odludzia i przyzwyczajać ją do towarzystwa... A zresztą i moje stare oczy niech zażyją trochę radości, spoglądając na szczebiotającą wnuczkę...

— Rozumiem cię, wuju — potakiwała Izabella — lecz czy koniecznie towarzyszyć jej musi przy stole Halina?... Wiesz przecież dobrze, że czuję do tej dziewczyny formalny wstręt, że widok jej działa mi wprost na nerwy.

— Ktoś przecież musi zajmować się malutką podczas jedzenia... — bronił swego stanowiska Zbaraski.

Wprawdzie obrażona duma kazała Sławuckiej opuścić próg domu, w którym wedle jej pojęcia obrażono ją; niemniej miłość dla Zbigniewa hamowała jej decyzję i kazała iść na kompromis.

— Jeśli wyjadę — kombinowała — zerwę ostatnie nitki, łączące mnie ze Zbigniewem... A pozostając, powiększam swoje szanse, że jednak wkońcu zdołam zdobyć jego odporne serce.

Teraz więc, gdy słuchała słów hrabiego, błysła jej szczęśliwa myśl:

— Wiesz co, wuju — zaproponowała — czuję się na siłach, ażeby sama zaopiekować się dzieckiem. Biedactwo nie miało nigdy matki.. Już nieraz myślałam o tem, ażeby zająć się nią serdeczniej... Nie zrobi mi to różnicy, jeśli podczas obiadu zwrócę na nią uwagę i uczyć ją będę dobrych manier...

I tak się stało, że energiczna hrabianka postawiła na swojem.

Stary Zbaraski skapitulował — i Halina Rajecka nie zasiadała już więcej do stołu razem z państwem. I w rezultacie obie antagonistki były zadowolone: hrabianka ze swego zwycięstwa, a Halina ze zwolnienia jej od niemiłego obowiązku spożywania posiłku pod zawistnem spojrzeniem Izabelli, zaprawiającym każdy do ust wkładany kąsek żółcią i jadem.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

UROCZYSTA AKADEMJA 3-CIO MAJOWA W DOMU ŻOŁNIERZA.

Z okazji święta 3-go Maja odbędzie się uroczysta akademja w Domu Żołnierza Polskiego we wtorek, dnia 2-go maja o godz. 16.30 pod kierownictwem prof. Grodzickiej przy współudziale ks. kap. Bardla (przemówienie), chóru Legjonowego pod kier. dr. Święcha, pp. Drożdzikowskiej, Wolaka (śpiew), dr. Szwarzenberg-Czernego (skrzypce), prof. Grodzickiej (forpian), uczenic szkoły X 8 par krakowiak i góralski (w strojach ludowych) oraz orkiestry D.Ż.P. Wstęp wolny.

DARY NA KOŚCIÓŁ Św. AGNIESZKI.

W. Pan W. G. z Krakowa składa w naszej administracji na odnowienie kościoła Św. Agnieszki łańcuszek srebrny i łom metalowy.

Z DZIAŁALNOŚCI BBWR.

Odbyło się walne zebranie komitetu miejskiego BBWR dzielnicy Krowodrza. Licznemu gronu przewodniczył p. Kudasiewicz, prezes komitetu, w obecności reprezentantów Rady Grodzkiej BBWR pp. d-ra Radzyńskiego, d-ra Żaka i radcy Królikowskiego. Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do sprawozdania z czynności za rok ubiegły.

W dyskusji zabierali głos członkowie komitetu w sprawie opłat miejskich od przejazdów na własne grunta, domagając się obniżenia względnie zniesienia tychże. Apelowano również o interwencję u miarodajnych władz w celu przyśpieszenia wypłaty renty należności poszczególnych obywateli za oddane grunta pod budowę linji kolejowej Kraków — Miechów.

Po przemówieniach i rzeczowej dyskusji przeprowadzono wybór nowego zarządu. W skład tegoż weszli pp. Weiner Zygmunt, Słowik Jan, Hajtar Franciszek, dyr. Dymek Stanisław i Kawalec Józef.

CYRK I ZWIERZYNIEC w KRAKOWIE.

Przedstawienia cyrku na Błoniach cieszą się dużem powodzeniem i uznaniem publiczności, zyskując na opinji z każdym dniem, dzięki swej solidności i wysokiej wartości artystycznej produkowanych numerów programu.

Cyrk odwiedzają przedewszystkiem młodzi krakowianie. Byłoby wobec tego wskazane, aby dyrekcja cyrku poczyniła starania w kuratorjum celem zainicjowania przedstawień szkolnych.

TEATR MIEJSKI Im. J. SŁOWACKIEGO.

Popołudniu dana będzie opera „Cyganerja" z gościnnym występem Jadwigi Dębickiej, wieczorem zaś grana będzie sztuka Józefa Wiśniowskiego „Dziesięcioro".

TEATR „BAGATELA".

W niedzielę, dnia 30 kwietnia b.r. o godzinie 4 po poł. i 8 wieczorem gościnny występ operetki warszawskiej pod kierownictwem reż. Domosławskiego.

Odegrana zostanie świetna operetka „Peppina" przebój Warszawy, która na ostatniem przedstawieniu podbiła zupełnie krakowską publiczność, a to dzięki znakomitej grze całego zespołu w osobach pp. Xeni Grey, Kryskiej, Domosławskiego, Bigota, Laskowskiego, Ostrowskiego i innych. — Bilety do nabycia w kasie Teatru „Bagatela" od godziny 10-ej rano bez przerwy. Telefon Nr. 133-94.

Łyżki i widelce przetapiał na monety

„Fabrykant" fałszywych pieniędzy na ławie oskarżonych

Pierwsza rozprawa po otwarciu nowej kadencji w sądzie krakowskim

Kraków, 29 kwietnia.

Jak już donosiliśmy, nastąpiło wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym w sali trybunału na drugiem piętrze otwarcie kwietniowej kadencji przysięgłych. Roki otworzył wiceprezes sądu okręgowego dr. Krupiński przez wylosowanie przysięgłych do bieżącej kadencji.

Losowania dokonano w obecności prokuratora i przedstawiciela izby adwokackiej, poczem wiceprezes dr. Krupiński pouczył wylosowanych o przysługujących im prawach i obowiązkach. Następnie dokonano ścisłego losowania do rozprawy, sędziowie przysięgli zasiedli na ustawionych dla nich ławach, poczem przystąpiono do pierwszej w tej kadencji rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 32-letni Marjan Modesan, ogrodnik z Bieżanowa, oskarżony **o fałszerstwo pieniędzy i o kradzież.** Po odebraniu generalji od oskarżonego odczytano mu akt oskarżenia następującej treści:

Oskarżony zajęty był przez pewien czas w charakterze ogrodnika u Anny Przalowej w Bieżanowie. W lecie 1932 r. wypowiedziała Przałowa oskarżonemu posadę i zażądała równocześnie, aby opuścił mieszkanie.

Modesan nie mógł jednak znaleźć innej posady i mimo nalegań gospodyni mieszkania nie opróżniał. W międzyczasie spotkał Modesan na dworcu kolejowym w Krakowie jakiegoś osobnika, który mu poddał **myśl zarabiania przez fałszowanie pieniędzy.**

Myśl ta spodobała się oskarżonemu i rozpoczął w Bieżanowie próby fabrykacji monet 2-złotowych. W tym celu sporządził sobie odlewy gipsowe i **usiłował w ogniu prymusa stopić srebrną łyżkę i widelec.** Okazało się jednak, że na prymusie nie da się nic zrobić i Modesan zaniechał prób, a wziął się do kopania ziemniaków u krewnych i do pomagania w handlu swojemu koledze.

Zarobiwszy w ten sposób kilka złotych, zakupił za nie cynę, a następnie z sąsiedniego płotu zakładów przemysłowych „Oryza" skradł kilka słupków wartości około 30 zł. poczem drzewem tem palił w piecu i w ogniu przetapiał kawałki cyny.

Stopioną w ten sposób cynę wlewał do form gipsowych, które przyciskał kawałkami drzewa. Zanim jednak Modesan zdołał ukończyć fabrykację pierwszej serji monet, dowiedziała się o wszystkiem policja, która przeprowadziła u oskarżonego rewizję, w czasie której za kwestjonowała u niego cynę i kawałki modelu gipsowego monety 2-złotowej.

Oskarżony do winy się przyznał. Tłumaczył się jednak, że czynu swego dopuścił się z nędzy, nie dla zarobku, lecz na skromne utrzymanie. Fałszerstwa mimo to nie dopuścił się, albowiem w czasie rewizji zabrano u niego wszystkie falsyfikaty.

Przysięgli ogłosili werdykt, zaprzeczający winę oskarżonego 10 głosami, wobec tego wyroku Trybunał uniewinnił oskarżonego.

Protest obywateli Podgórza

przeciw likwidacji sądu grodzkiego

(R) Jak się dowiadujemy, **zwinięcie Sądu grodzkiego w Podgórzu zostało zdecydowane,** a wszystkie sprawy sporne, które dotąd załatwiane były w Sądzie grodzkim w Podgórzu, będą przydzielane sądowi krakowskiemu.

Mieszkańcy Podgórza zwracają się do nas o wzięcie ich w obronę przed nową krzywdą, na jaką narażeni zostają przez nieszczęsne przyłączenie przed 25-ciu laty Podgórza do Krakowa. Nowa krzywda, która grozi mieszkańcom Pod górza przez zwinięcie Sądu grodzkiego, skutkiem czego wielkie straty gospodarcze poniosą: przemysł, kupiectwo, rzemiosło i właściciele realności w Podgórzu, albowiem opuszczą Podgórze dotychczasowi pracownicy Sądu grodzkiego, jak i strony, które przybywały z okolicznych przysiółków: Dębnik, Ludwinowa, Zakrzówka i Płaszowa oraz z dalszych 19 gmin okolicznych.

Przeniesienie Sądu podgórskiego do Krakowa, narazi także na straty skarb Państwa przez zmniejszenie dochodów skarbowych skutkiem zmniejszenia dotychczasowych wymiarów podatkowych fachowcy obliczają te straty na około **pół miljona złotych rocznie.**

Także względy sanitarne powinny zaważyć na decyzji sfer kompetentnych, albowiem szczupłość pomieszczeń dla sądów w Krakowie, stanie się po przeniesieniu Sądu podgórskiego do Krakowa i pod względem sanitarnym jest niewłaściwe.

Od kilku tygodni odbywają się w Podgórzu zebrania obywatelskie, które protestują przeciwko zwinięciu Sądu grodzkiego w Podgórzu. Obywatelstwo podgórskie w obronie swich słusznych żądań, zwraca się z prośbą do „Expressu Ilustrowanego" w tej nadziei, **że tą drogą zdoła** uratować zdecydowane już przeniesienie Sądu **podgórskiego** do Krakowa.

„POD TWOJĄ OBRONĘ".

Dyrekcji kinoteatru „Uciecha" należy się pełne uznanie za sprowadzenie do Krakowa najnowszego, a zarazem i najlepszego filmu polskiego p. t. „Pod Twoją Obronę".

Obraz ten stanowi w rozwoju kinematografji polskiej nowy i poważny etap i daleko odbiega od dotychczasowej produkcji krajowej, której poziom ostatnio u niejednego musiał wzbudzić pewne zastrzeżenia.

Film p. n. „Pod Twoją Obronę" jest głęboko psychicznie ujęty i zawiera szereg wysoce dramatycznych momentów, przyczem ważną jego cechą jest to, że udostępnia szerokim masom poznanie Częstochowy i Jasnej Góry wraz z jej urokiem głębokiej wiary i piękna.

Gra aktorów stoi na odpowiednim poziomie artyzmu, a piękne i czyste zdjęcia oraz dobry montaż i reżyserja dopełniają całości.

Reasumując, miło jest nam zatem stwierdzić, iż film „Pod Twoją Obronę" jest pierwszym u nas jasnym promieniem na ciemnym horyzoncie filmowym, który obecnie wobec słusznego zakazu i bojkotu filmów niemieckich, wchodzi w nową erę rozwoju. (wb)

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 15.30 „Cyganerja" gośc. występy Jadwigi Dębickiej, o godz. 20-ej „Dziesięcioro".
TEATR „BAGATELA": — „Pepina", operetka Stolza.
TEATR DOMU ŻOŁNIERZA: — o godz. 15.30 „Synowa ze Suteryn", o godz. 19.30 „Krakowiacy i Górale".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Romeo i Julcja".
APOLLO: — „Złote sidła".
ATLANTIC: — I-sza „Igenbu — wielki myśliwiec", II-ga „Prerje w płomieniach".
PROMIEŃ: — „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
SŁOŃCE: — „Światła wielkiego miasta".
ŚWIT: — „Sierżant X."
SZTUKA: — „Gehenna kobiety".
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę".
MUZEUM: — „Na Zachodzie bez zmian" i — „Afryka mówi".

Nieście pomoc najbiedniejszym

Zgon służącej,

która w celu samobójczym napiła się kwasu solnego

U Markusa Rosenbauma przy ulicy Wrzesińskiej zatrudniona była 18-letnia służąca, Józefa Solecka, która miała narzeczonego. Gdy po niejakimś czasie narzeczony porzucił Solecką, napiła się ona większej ilości kwasu solnego i przewieziona została do szpitala. Po kilkutygodniowem przebywaniu w szpitalu, pomimo długotrwałej kuracji, dziewczyna w dniu wczorajszym zmarła.

Echa zgonu ś.p. arcybiskupa dr. Wałęgi

Tarnów, 29 kwietnia.

Z powodu zgonu arcybiskupa Dr. Leona Wałęgi, nadeszły do Episkopatu tarnowskiego depesze kondolencyjne od p. premjera Prystora, min. Jędrzejewicza, wojewody krak. Dr. Kwaśniewskiego oraz od starosty powiatu tarnowskiego,

Codzienna nowelka „Expressu"

Anonimowe listy.

Paweł otrzymał anonimowy list. Mimo, że brzydził się takiemi listami i wiedział, że nic przyjemnego zawierać nie mogą, otworzył go jednak. Nieznanym charakterem pisma ktoś donosił: „Zechce sobie pan przypomnieć o której godzinie wróciła pańska małżonka we czwartek. Jeżeli się panu to uda, to przypomni pan sobie, że wróciła do domu o godzinie drugiej w nocy. Jak pan widzi jestem dokładnie poinformowany. Czy wie pan jak się nazywają mężowie, którzy ślepo ufają swoim żonom? Rozwiązanie zagadki pozostawiam panu".

W pierwszej chwili Paweł był zlekka oszołomiony. Później jednak począł sobie sam czynić wyrzuty, że przejmuje się podobnemi sprawami. Z listem w ręku pośpieszył do żony, aby wraz z nią pośmiać się z niezręcznego autora. Przed drzwiami jej pokoju zatrzymał się, poczem zawrócił i udał się do swego gabinetu. Gdy siadał przy biurku przypomniało mu się nagle, że żona jego rzeczywiście w ubiegły czwartek wróciła o godzinie drugiej po północy. Paweł poczuł chłód w okolicy serca.

Po kilku dniach przyszedł nowy anonim, pisany innym charakterem pisma. „Żona pana wybiera się na rendez vous. Najprawdopodobniej znajdzie odpowiedni pretekst, aby wyjść z domu o godzinie wpół do dziewiątej. O dziewiątej ma się z kimś spotkać na umówionem miejscu".

Przez cały dzień Paweł chodził, jak struty. Wieczorem wrócił do domu wcześniej niż zwykle i począł badawczo obserwować żonę. Była spokojna i naturalna, jak zwykle. Zegar wybił wpół do dziewiątej. „Teraz pewnie powie, że musi odwiedzić przyjaciółkę"... myślał Piotr. Irena usiadła tymczasem przy małym stoliczku, zapaliła lampę, osłoniętą abażurem i zaczęła kłaść pasjanse.

— Nie wychodzisz dzisiaj? — zapytał. Piotr.

— Nie, skądże znowu. Nie miałam zamiaru. A dlaczego pytasz?

— Tak sobie, — mruknął Piotr. — Zdawało mi się. A nie nudzisz się tak wciąż sama w domu?

— Nigdy się nie nudzę. — Brzmiała odpowiedź.

Wskazówki zegara poruszały się bardzo wolno. Piotrowi wydawało się, że są one zupełnie nieruchome. Wreszcie zegar wybił godzinę dziewiątą. Irena spokojnie kładła dalej pansjansa. Piotr zbliżył się do niej i złożył pocałunek na jej czole.

Po dwuch dniach nadszedł nowy anonim. Nieznany autor pisał: „Jutro wieczorem żona pana ma się z kimś spotkać w „Concordji". Jak panu zapewne wiadomo, są tam zaciszne separatki... Piotr ze złością zmiął list i rzucił do kosza.

Niepokój nie pozwalał mu jednak zasnąć. — A więc jutro w „Concordji". Zobaczymy... — mruczał, obracając się niespokojnie na łóżku. Po południu nie wyszedł z domu, tylko zamknąwszy się w swoim gabinecie pracował. O godzinie ósmej wieczorem, żona wsunąwszy głowę przez wpółuchylone drzwi, zawołała go na kolację. Zarzuciwszy jego ramię wokoło swojej szyi, weszła z nim do jadalni. Dochodziła dziewiąta.

— Czy chcesz żebym ci zagrała ten nowy kawałek, którego się niedawno nauczyłam? Jest bardzo melodyjny. I nie czekając odpowiedzi usiadła do pianina.

— Chcesz grać teraz? A ja myślałem...

— O czem tyś myślał?...

— Właściwie, nic specjalnego. Zdawało mi się, że wychodzisz.

— Dokąd? Poco?

Miast odpowiedzi Paweł omal nie zadusił jej w objęciach.

— Czy to za muzykę? — zapytała figlarnie.

— Tak za muzykę, — odpowiedział, śmiejąc się, Piotr.

Gdy nazajutrz poczta znów przyniosła list od tajemniczego informatora, który zawziął się aby zniszczyć szczęście małżeńskie Piotra, pokazał go żonie.

— Widziałaś już kiedyś coś podobnie podłego?

Ani jeden rys nie drgnął w jej twarzy. Odpowiedziała:

— Mój drogi, wiesz chyba o tem, że są na świecie źli ludzie, którzy nie mogą znieść cudzego szczęścia... — Piotr pokrył jej ręce pocałunkami.

Tego samego popołudnia Irena siedziała w małej kawiarni u boku smukłego bruneta.

— Sądzisz, Ireno, że jesteśmy teraz bezpieczni przed jego zazdrością? — zapytał, ściskając jej dłoń pod stolikiem.

— Oczywiście. Gdy Piotr otrzymał list anonimowy byłam przerażona, ale następne trzy, które do niego napisałam, uspokoiły go całkowicie.

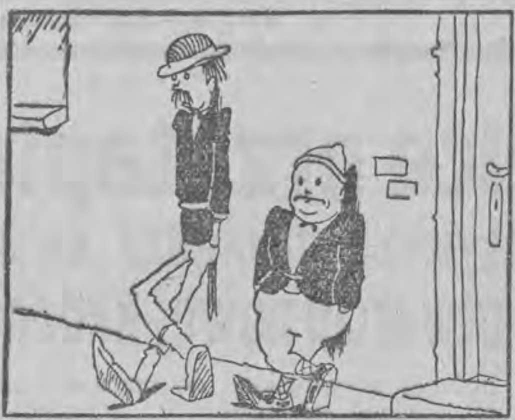
Tłum. Iva.



PAT i PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu"



Pat: — Zimno do stu piorunów jak w styczniu.... I do gęby niema co wetknąć..

Patachon: — I mnie się to wszystko sprzykrzyło.... Nie wiesz przypadkiem, gdzieby tu można kupić tanio używaną armatkę?... Chciałbym się zastrzelić...



Gospodyni: — Psst! Kawalerze!... Chodźcie-no, chłopczyki!... Wytrzepiecie mi dywany, dobrze?...

Patachon: — Z wielką rozkoszą, łaskawa dobrodziko!... Możemy trzepać ile wlezie... Wszystko jedno kogo...



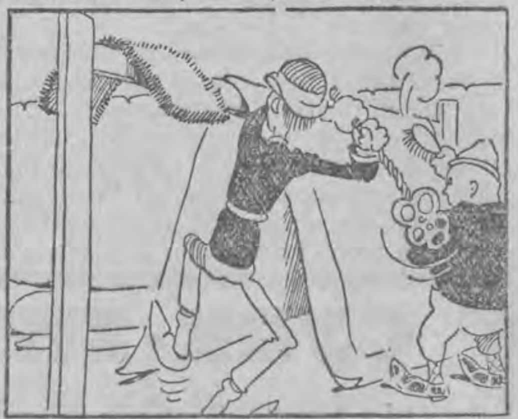
Gospodyni: — Tylko mi uważajcie, żeby wszystko było w porządku...

[illegible]: — Może pani na nas polegać... Nie pierwszy dywan trzepiemy... Może pani spokojnie położyć się spać, a nawet się powiesić...



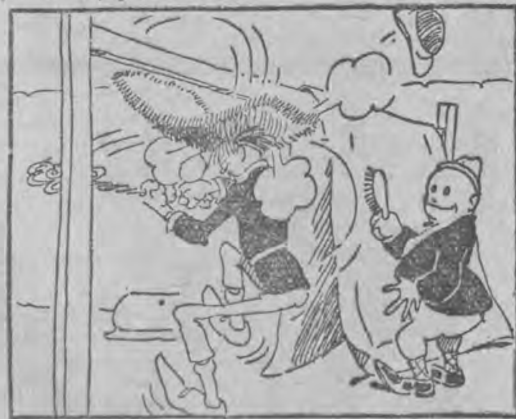
Pat: — Ale kurz!... Jak ludzie mogą mieszkać w takich brudach?... Wali jak dym z komina... — Ręce człowiekowi puchną....

Patachon: — Rozleniwiłeś się, bracie jak masz trochę roboty, to zaraz ci ręce puchną... Taki chudziak z ciebie, że nie szkodzi, jeżeli spuchniesz...



Pat: — Zmachałem się galancie, ale, widzisz przecie, grubasie nadęty, że trzepię z całych sił... A ty co robisz?... Spacerujesz sobie z tą szczotką, jak pan dziedzic!

Patachon: — Nie gorączkuj się, patyku ostrugany, haruj jak ci każę i dziękuj Bogu, że masz mnie przy sobie, bo ktoby cię rozumu nauczył?...



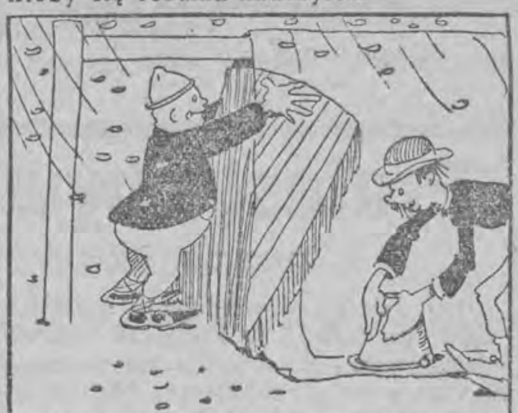
Pat: — Patrz, jak się trzepie dywany!... Ja cię nauczę!... O, widzisz — tak!. Au!... Ale się trzasnąłem!...

Patachon: — No, widzisz?.. A jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz!...



Patachon: — Tra-li, tra-la... Ładna historja!.. To ci wiosna!. Deszcz i śnieg!. Co teraz będzie?...

Pat: — Jeżeli-ś taki mądry, to znajdź i na to radę!... Ja się już nie wtrącam!... Zgodziliśmy się tylko trzepać dywany, a o moknięciu na deszczu mowy nie było..



Patachon:—A widzisz, że znalazłem!.. No, czy to był zły pomysł?.. Kto nam każe moknąć na deszczu?... Czy jesteśmy końmi dorożkarskiemi?...

Pat: — Fajny pomysł!... Przekonałem się znowu, że wcale nie jesteś, bracie, taki głupi, na jakiego wyglądasz...



Pat: — No, czy źle tu nam?... Teraz niech sobie pada deszcz i śnieg na zmianę!... Co nas to może obchodzić?...

Patachon: — Oczywiście... Tra-li, trala... No, jazda, gramy dalej... Ja tasowałem, twoje wyjście... Dawaj kartę... Trali- tra-la...



Gospodyni: — Co to?... Skąd nagle ta śnieżna góra wyrosła przed domem?.. Gdzie moje dywany?... Gdzie są ci dwaj łachmaniarze?!...

Pat: — Teraz ty idziesz, dawaj kartę.

Patachon: — Tra-li, tra-la... Tra-li, tra-la...



Patachon: — Co to?... Śnieg zasypał mego asa kier...

Pat: — Oj, oj... oj, oj, oj... Ta baba patrzy na nas, jakby nas chciała połknąć...

Gospodyni: — A więc tak?!.. I to się nazywa „robota" do stu piorunów?!...



Pat: — Myśmy przecie wytrzepali dywany!... Proszę nam zapłacić!...

Patachon: — Co to za kopanie!... Niech pani sobie kartofle kopie, a nie nas!... Forsa nam sie należy: —

Gospodyni: — Ja wam dam forsę!... Precz stąd!... Precz!...

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.